

Hanna Popowska-Taborska

"Dramaty Bernarda Sychty, tom I,
dramaty obyczajowe", Jerzy Treder,
Jan Walkusz, Gdańsk 2008 :
[recenzja]

Acta Cassubiana 11, 333-336

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Hanna Popowska-Taborska

***Dramaty Bernarda Sychty, tom I,
Dramaty obyczajowe,***

seria *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, tom 3.

**Opracowanie, wstęp i przypisy: Jerzy Treder i Jan Walkusz,
Gdańsk 2008, ss. 790**

Z ogromną radością powitałam podjętą przez Instytut Kaszubski inicjatywę wydania w serii *Biblioteki Pisarzy Kaszubskich* dramatów księdza Bernarda Sychty. Moja aprobatą jest tym większa, że opracowanie tych cennych tekstów powierzono niezaprzeczanym znawcom języka i literatury kaszubskiej, Jerzemu Trederowi i Janowi Walkuszowi.

Pierwszy wydany tom poświęcony jest dramatom obyczajowym i zawiera znane dobrze wszystkim miłośnikom twórczości Bernarda Sychty sztuki: *Hanka się żeni. Wesele kaszubskie; Dziewczę i miedza. Dramat kaszubski w pięciu aktach; Gwiózdka ze Gduńska. Dramat w czterech obrazach* oraz *Wesele kociewskie*. W wypadku dwóch pierwszych dramatów wydawcy podjęli umotywowaną filologicznie decyzję zamieszczenia dwóch różnych wersji tekstowych: wersji znormalizowanej według obecnie obowiązujących zasad oraz wersji zgodnej z ich pierwodrukami. Słusznie też w wersjach pierwotnych pominięto ówczesne wyjaśnienia i interpretacje językowe, dziś mające już tylko wartość historyczną. Praca filologiczna wydawców polegała w wypadku wersji pierwotnych na istotnych ustaleniach tekstowych, w wypadku wersji nowej – na objaśnieniach idiomów i przysłów oraz niedostatecznie jasnych dla współczesnego odbiorcy elementów obrzędowych i etnograficznych. Teksty dwóch pozostałych utworów drukowane są w nowej, znormalizowanej wersji z niewielkimi ingerencjami natury filologicznej, zawsze skrupulatnie odnotowywanymi w przypisach. Do dramatów dołączone zostały zeskanowane nuty wraz ze słowami w wersji zapisanej przez autora.

Szczególnej pochwały godny jest pomysł utworzenia jednego *Słownika kaszubsko-polskiego*, powstałego z połączenia dwóch słowniczków kaszubsko-polskich dołączonych do pierwotnych wersji dwóch pierwszych dramatów, a rozszerzonego o wyrazy zaczerpnięte z trzeciego dramatu kaszubskiego (*Gwiózdka z Gduńska*). Powstały w ten sposób zbiór leksykalny uzupełniony został opatrzonymi gwiazdką wyrazami kaszubskimi, pominiętymi w poprzednich wydaniach

(jak na przykład *czurzyć* ‘krzątać się bez końca’, *dżugnąc* o wódce: ‘wypić duszkiem’, *mecetinka* ‘podłotek, trzpiot’). Wszystkie te wyrazy (choć niekiedy ze zmienionym nieco znaczeniem) odnajdujemy w B. Sychty *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, konstatując jednocześnie, że niestety niektóre z nich jeszcze nie doczekały się pełnych opracowań etymologicznych. Jak widać, opracowany przez Wiesława Borysia i Hannę Popowską-Taborską pięciotomowy *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, zawierający blisko cztery tysiące haseł, nie był jednak w stanie ogarnąć całego bogactwa kaszubskiej leksyki i wiele jeszcze słów kaszubskich zaczerpniętych z żywego języka, a pojawiających się w dramatach B. Sychty, winno stać się w przyszłości przedmiotem etymologicznych dociekań.

Całość tak precyzyjne filologicznie opracowanych tekstów poprzedzają dwa opracowania wprowadzające opatrzone obszerną literaturą przedmiotu: Jana Walkusza *Ks. Bernard Sychta i jego literacko-sceniczna interpretacja kultury Kaszub i Kociewia* (s. 5-33) oraz Jerzego Tredera *Język dramatów Bernarda Sychty* (s. 35-116). Każde z tych opracowań zasługuje na baczną uwagę przyszłego czytelnika, pomoże mu bowiem wszechstronnie zrozumieć i odczuć twórczość kaszubskiego dramaturga.

Opracowanie Jana Walkusza przynosi wiele istotnych faktów dotyczących życia i twórczości Bernarda Sychty. Wszystkie opisane tu dane poparte są bogatą dokumentacją źródłową, zaś opisywane fakty każdorazowo wkomponowane są w kolejne epoki historyczne. Wiele uwagi poświęca się tutaj „własnej tożsamości programowej” Bernarda Sychty, różniącej go w sposób zasadniczy od Floriana Ceynowy, Aleksandra Majkowskiego oraz od zrzeszeńców: „Dla uczonego z Puzdrowa [...] formy i treści bogatej kultury Kaszub były zbieżne z procesami występującymi na Kociewiu, w Borach Tucholskich i wśród innych grup etnicznych, a wszystkie razem tworzyły niezwykłą harmonię i kształt kultury polskiej” (s. 14), ze zrozumieniem podkreśla się również „niechęć ks. Sychty do instytucjonalno-organizacyjnego formalizowania przedsięwzięć, wynikającą z nieśmiałości i wrodzonej skromności” (s. 16-17). Sądzę, że każdy, któremu było dane znać księdza Bernarda Sychtę (a pisząca te słowa zalicza się do grupy tych przez los uprzywilejowanych osób), przyjmie z aprobatą wysunięcie na plan pierwszy tych właśnie dwóch cech wielkiego kaszubskiego słownikarza i znawcy szeroko pojętej kultury kaszubskiej. Jak się okazuje, cechy te zaważyły również w istotny sposób na jego twórczości dramatycznej, co ks. Jan Walkusz w swoim eseju ukazuje w sposób bardzo przekonujący.

Druga część tego eseju (*Pierwociny, Dramaty obyczajowe i ich treść, Treści ideowe i artystyczne*) stanowi szczegółową analizę owej dramatycznej twórczości. J. Walkusz gromadzi tu również informacje o niezachowanych utworach Bernarda Sychty, wspominając o *Szopce kaszubskiej*, napisanej w roku 1925, a wystawionej jeszcze w latach szkolnych jej autora, oraz o napisanych najpewniej w roku 1934 *Duchach w klasztorze*, dziele będącym „jedyną komedią pisaną dialektem

kociewskim”. Ale najbardziej istotna wydaje się synteza idei prezentowanych tu dramatów Bernarda Sychty, którą ks. Jan Walkusz uznaje za prawdziwe *credo* regionalnej tożsamości ks. B. Sychty i wyraża za pomocą własnych słów dramatopisarza wypowiedzianych w dniu premiery „Wesela kaszubskiego”:

„Myślą przewodnią, która mi przyświecała [...], było, niezależnie od wątku dramatycznego, dać syntezę wszystkich obrzędów i zwyczajów na Kaszubach. Podobnie, jak inne ludy polskie, tak i lud kaszubski jest w posiadaniu nieśmiertelnego skarbcza duchowego, w którym gromadził wszystko, co najbardziej umiłował w ciągu stuleci, a więc swoje pieśni, zwyczaje i obrzędy, swoje wierzenia i podania, swą sztukę i historię. A wszystko to takie wonne i świeże a przy tym tak drogie i bliskie sercu polskiemu. Czas to wielki, a może i ostatni uratować klejnoty tego skarbcza, póki nie zginęły, i przenieść je z całą godnością, na jaką zasługują, ze skarbcza dorobku kaszubskiego do skarbcza ogólnopolskiej kultury. [...] Umiłowanie ziemi rodzinnej nie powinno prowadzić do mylnego patriotyzmu zaściankowego, do nienawiści innych ziem i ludów polskich, lecz przeciwnie, powinno nas jak najbardziej łączyć [...]” (s. 33).

W opracowaniu Jerzego Tredera (*Język dramatów Bernarda Sychty*, s. 35-116) za bardzo trafną uważam metodę rozpatrywania języka dramatów poprzez pryzmat największego dzieła Bernarda Sychty, jakim jest jego siedmiotomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, a także (w mniejszym stopniu) w kontekście *Słownika kociewskiego na tle kultury ludowej*. Również za bardzo trafne i metodologicznie nowatorskie uznać należy wykorzystanie listów B. Sychty przy opisywaniu jego poglądów na kwestie kaszubskie. Sylwetka kaszubskiego dramatopisarza i słownikarza nabiera w ten sposób dodatkowej przejrzystości i staje się szczególnie przekonująca. W świetle cytowanych tu wypowiedzi całkowicie jednoznaczne są szczególnie przekonania B. Sychty dotyczące niewątpliwych związków Kaszub z pozostałym polskim obszarem językowym. Dlatego też tym bardziej zaskakuje czytelnika cytowana na s. 47 wypowiedź J. Drzeżdżona, który wprowadza do charakterystyki pisarza pojęcie „głęboko ukrytej dumy szczepowej”, uzupełniona supozycją biskupa pelplińskiego, J.B. Szłagi, iż tytuł wielkiego *Słownika* Bernarda Sychty powstał w obawie przed komunistyczną cenzurą (s. 48). Jerzy Treder słusznie zaprzecza owemu podwójnemu „Janusowemu obliczu” Bernarda Sychty, które krzywdząco zniekształca zawsze jednoznaczna i w żaden sposób niezakłamaną postawę kaszubskiego dramatopisarza i wielkiego leksykografa. Skoro zaś wiele lat po jego śmierci rozważania na temat tytułu dzieła rodzą tego typu supozycje, dołączę w tym miejscu i ja swoje odległe wspomnienia, gdyż byłam – jak sądzę – przy narodzinach owego tytułu. Dobrze bowiem pamiętam pierwszą wizytę księdza Sychty w naszym mieszkaniu na ulicy Iwickiej w Warszawie, gdy konsultował się ze mną na temat wymyślonego właśnie tytułu dla swego dzieła. Znałam już wówczas maszynopis pierwszego tomu *Słownika* i tytuł ten bez wahania zaakceptowałam. Czym bowiem jest ów niezwykły, unikalny w słowiańskiej leksykografii, zbiór słownictwa podający zasięgi poszczególnych

wyrazów kaszubskich w otoku szeroko pojętych wierzeń, obyczajów i realiów kultury materialnej jak właśnie nie słownikiem gwar kaszubskich na tle kultury ludowej?

Jerzy Treder jest doskonałym znawcą dialektów kaszubskich i szeroko pojętej historii kaszubszczyzny, w tym również kolejnych etapów związanych z formowaniem się kaszubskiego języka literackiego. Nie skąpi nam tej wiedzy w swoim bardzo obszernym opracowaniu, uzupełniając je najnowszymi wynikami własnych studiów nad językiem dramatów Bernarda Sychty (por. szczególnie rozdziały dotyczące fonetyki i pisowni utworów pisanych po kaszubsku oraz ich dalszą charakterystykę językową wzbogaconą spostrzeżeniami na temat dobrze znanej temu badaczowi kaszubskiej frazeologii i paremiologii). Oddzielnie przeprowadzona analiza *Wesela kociewskiego* dotycząca pisowni, języka, frazeologii i paremiologii utwierdza w przekonaniu, iż również i w tym wypadku mamy do czynienia z materiałem w pełni autentycznym, zgromadzonym przez Bernarda Sychtę w terenie „zapewne podczas niejednego wesela, w którym uczestniczył jako ksiądz” (s. 112).

„Jest wielką szkodą i stratą dla kultury Kaszub i Kociewia – pisze Jerzy Treder w zakończeniu swego opracowania – że dramaty Sychty, zwłaszcza owe obrzędowe weselne, tak rzadko są u nas grane, że ich najlepsze wykonania nie zostały nagrane i nie są pokazywane, m.in. w procesie edukacji językowej” (s. 114).

Może właśnie to piękne, sumiennie opracowane wydanie dramatów obyczajowych Bernarda Sychty przyczyni się do zmiany istniejącej sytuacji? Życzę tego Wydawcom i wszystkim Kaszubom z całego serca!